Nr. 48. Kraków, Czwartek 2 Grudnia 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Floryańska l. 55, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administraryi, ul. Floryańska 55, I. pięt.

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2. — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się n'a p r z ó d nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu codziennego „Naprzodu“!

Do wyborców socyalno-demokratycznych Austryi!

Setki pism i telegramów ze wszystkich stron państwa, od wszystkich warstw ludowych, we wszystkich językach, dochodzą nas w ostatnich dniach i są dowodem, że stanowisko, jakieśmy zajęli na owem wiekopomnem posiedzeniu parlamentu w dniu 26 listopada, zostało wszędzie należycie zrozumianem i spotkało się z bezwzględnem uznaniem; w nich wyraziliście swe przekonanie nietylko Wy, nasi towarzysze partyjni, lecz i ci wszyscy, którzy umieją cenić cześć ludu i wolność.

Kto od wiosny uważnie się przypatrywał zajściom w austryackim parlamencie, ten musi przyznać, że Związek posłów socyalno-demokratycznych przez cały okres tego burzliwego czasu starał się działać w myśl interesów ludu pracującego. Od samego początku zapowiedział Związek najzaciętszą i nieprzejednaną opozycyę rządowi hr. Badeniego. Opozycya ta zaostrzyła się jeszcze bardziej wskutek ministeryalnych rozporządzeń językowych, *ponieważ droga ta nie mogła w żaden sposób doprowadzić do pojednania*, lecz przeciwnie musiała jeszcze bardziej zaostrzyć zamęt i rozgoryczenie, panujące wśród czeskiego i niemieckiego mieszczaństwa. *Do tego należy dodać zdruzgotanie organizacyi kolejarzy i naruszenie prawa koalicyi.* Związek socyalno-demokratyczny stanął więc w opozycyi obok innych partyj opozycyjnych i rozpoczął walkę obstrukcyjną przeciw rządowi i większości. Walkę tę prowadził Związek tylko legalnymi środkami, uzasadnionymi w regulaminie parlamentarnym.

Wtem nadszedł ów nieszczęsny dzień 25 listopada, w którym Falkenhayn postawił swój wniosek. Wbrew ustawom zasadniczym, wbrew regulaminowi, miano dać prezydentowi władzę wykluczenia posłów na trzy posiedzenia, a w razie potrzeby wydalenia ich przemocą z Izby. W Izbie, pełnej okrzyków oburzenia, bez debaty, bez drugiego i trzeciego czytania, prezydyum, pozbawione poczucia honoru i obowiązku, ogłosiło wniosek ten jako przyjęty. Wtedy to zrozumieli posłowie socyalno-demokratyczni, że obowiązkiem ich — wysłanników ludu, jest przeszkodzić temu, aby dalej prowadzono obrady na gruncie tego pogwałcenia ustaw. Nie wolno im zatem było dopuścić do głosu prezydenta Abrahamowicza. Chytry gwałt należało jawnym gwałtem odeprzeć. Niemiecka opozycya mieszczańska oświadczyła, że założy uroczysty protest, a potem chwyci się zwykłych środków obstrukcyjnych, albo opuści parlament wpośród rozpraw nad ugodą węgierską. Socyalni demokraci poznali jednak odrazu, że tylko przemocą można się obronić wobec tego urągowiska z ustaw, jakie proklamował wniosek Falkenhayna, wobec urągowiska z ustawą zagwarantowanej nietykalności poselskiej. Jako socyalni demokraci stoimy na gruncie historycznego rozwoju społecznego i nie jesteśmy zwolennikami gwałtownych środków, ale wobec gwałtu, którego chwycili się uprzywilejowani, pozostało nam to, co każdemu innemu jedynie w takim razie pozostaje: *prawo obrony.*

Kiedy więc dnia 26 listopada chciał prezydent otworzyć posiedzenie zdobyli socyalni demokraci trybunę prezydyalną. Przeszło stu policyantów wtargnęło do sali i wywlekli socyalnych demokratów po kolei ze sali. Niemiecka opozycya mieszczańska wyrażała socyalnym demokratom wśród tego wstrętnego widowiska swoje sympatye; na czynną pomoc nie mogła ta opozycya się zdobyć. Czyn nasz, przy którego spełnieniu nie mieliśmy żadnego względu na nasze życie i zdrowie, spowodował zmianę taktyki niemieckiej mieszczańskiej opozycyi. Dnia 27 listopada stawili i ci opozycyoniści przy otwarciu posiedzenia tak silny opór, że rząd i partye większości wreszcie zrozumiały, iż wszystkie usiłowania złamania opozycyi są daremne. Zajścia z dnia 26go listopada wywołały niesłychane wzburzenie w całem państwie. We wszystkich większych miastach przyszło do demonstracyj, w *Gracu popłynęła krew robotnicza.* Wkońcu i ludność Wiednia, o ile jej nie ogłupiła politycznie partya chrześcijańsko-socyalna, poczęła spełniać swój obowiązek. Studenci demonstrowali, mieszczaństwo poruszyło się, a robotnicy wyruszyli w zwartych szeregach. W dniu 27 i 28 listopada panowało w Wiedniu straszne wzburzenie, a kiedy wreszcie popołudniu dnia 28 listopada dowiedziano się o dymisyi całego ministerstwa, kamień strasznej troski spadł ludziom z serca.

I znów pokazali robotnicy, że są w pierwszym rzędzie gotowymi do bronienia praw ludu. Niechaj to będzie przestrogą dla mieszczaństwa, które powinno zrozumieć, że prawa ludu byłyby w Austryi lepiej strzeżone, gdyby mieszczaństwo nie było tak często zdradzało robotników nawet w politycznej walce. Chętnie i z radością stwierdzamy w tej chwili, że dostępni idealnemu polotowi myśli studenci wszystkich narodowości i część mieszczaństwa złączyła się w tym dniu z socyalno-demokratycznymi robotnikami. Za to też ci ludzie muszą ścierpieć, że wraz z robotnikami nazywają ich „tłumem ulicznym“. Ale ulica to lud! Lud, na którego pomoc rachowaliśmy, nie opuścił nas, wyszedł na ulicę i zwyciężył.

Co przyniesie najbliższa przyszłość? Stoimy dalej na tem samem stanowisku! Jak długo pozostanie przemoc parlamentarna, zaproponowana przez spisek Falkenhayna, jak długo spiskowcy dzierżą w swem ręku kierownictwo obrad parlamentu, *tak długo nie ustąpimy, tak długo nie będzie spokojnych obrad.* Naszem hasłem parlamentarnem na czas najbliższy: *Precz z wnioskiem Falkenhayna, precz z jego wykonawcami!*

Poczuwamy się jednak do obowiązku zapewnienia naszych wyborców, że i nadal będziemy prowadzili walkę z wrogami ludu i to ze *wszystkimi* wrogami. Będziemy zwalczali nietylko jawny despotyzm ale i tych wszystkich wrogów, którzy by chcieli targnąć się na *prawa któregokolwiek narodu.* Zadalibyśmy kłam wszystkim naszym zasadom, całej przeszłości naszej partyi, gdybyśmy bodaj przez chwilę postawili Was w tem przekonaniu, jakobyśmy w ostatnich walkach parlamentarnych bronili *niemieckich przywilejów.* W szeregach naszych stoją synowie polskiego, niemieckiego, czeskiego i ruskiego ludu. Z ludu pochodzimy, do ludu należymy i stoimy wiernie na jego służbie. Wszyscy jednak jesteśmy do głębi duszy przejęci przekonaniem, że nienawiść ku innemu narodowi żywiona, poniżyłaby nas samych. Chcemy widzieć tylko *jednę* walkę między narodami: współzawodnictwo na polu kultury. Jako międzynarodowi socyalni demokraci *protestujemy przeciw narodowej nienawiści i przeciw narodowemu uciskowi.* Szczególniej protestują socyalno-demokratyczni posłowie narodowości słowiańskich przeciwko temu, żeby haniebne postępki Czechów, Polaków, Słoweńców, Rusinów w teraźniejszym parlamencie spadały hańbą na czeski, polski, słoweński lub ruski naród. Dzisiejsi burżuazyjni reprezentanci tych narodów w austryackim parlamencie nie mają prawa w ich imieniu przemawiać. Są oni przedstawicielami jedynie najbardziej reakcyjnych warstw klas uprzywilejowanych i popierają otwarcie lub skrycie partyę *klerykalną*, tę największą nieprzyjaciółkę ludu bez względu na to, czy kryje się ona pod niemieckiem czy czeskiem nazwiskiem. Narody słowiańskie na równi z innymi przelewały strumieniami krew swoję za wolność i postęp ludzkości.

Wszyscy zaś protestujemy przeciwko temu, żeby w krajach o ludności mięszanej, a zwłaszcza w niemieckich Czechach mszczono się na ubogich, niewinnych robotnikach czeskich za nikczemności popełniane przez młodoczechów. Młodoczescy posłowie uczynili wprawdzie wszystko, co zrobić było można, aby splamić czeskie imię, czeski naród, ale czescy socyalni demokraci odpierają wszelką współwinę w reakcyjnych orgiach młodoczechów.

Spokojnie i z zimną krwią, pełni poczucia obowiązku i gotowi do walki, stoimy na naszem stanowisku, z którego nie damy się zepchnąć. Przyrzekamy Wam nanowo, że spełnimy swój obowiązek, i wiemy, że nas w tej walce nie opuścicie.

Z nami lud, do nas przyszłość należy!

Wiedeń, dnia 30 listopada 1897 r.

Związek socyalno-demokratyczny w austryackiej Izbie posłów:

Ernest Berner **Piotr Cingr** **Ignacy Daszyński** **Józef Hannich** **Józef Hybesz**
Wilhelm Kiesewetter **Jan Kozakiewicz** **Jan Resel** **Edward Rieger**
Antoni Schrammel **Józef Steiner** **Dr. Leon Verkauf** **Karol Vratny** **Edward Zeller**
Dr. Roman Jarosiewicz (hospitant).

Upadek Badeniego.

Dopełniła się miara nieustannego deptania ustaw, poniewierania konstytucyą, zamachów na krwawo wywalczone prawa ludu. Hr. Badeni napinał strunę cierpliwości ludu do niemożliwego stopnia. I przyszła dawno oczekiwana chwila, w której struna ta pękła, bo przyjść musiała siłą konieczności, bo minęły już dawno te czasy, kiedy można było rządzić ludem wbrew jego interesom. Głębokie niezadowolenie z rządów hr. Badeniego, który wcale niedwuznacznie usiłował narzucić Austryi jarzmo absolutyzmu, przez sprowadzenie parlamentaryzmu do rzędu komedyi, przez jawne pogwałcenie wszelkich praw konstytucyjnych, — niezadowolenie to przemieniało się coraz bardziej w stanowczy opór. Była to walka nie z osobą hr. Badeniego, lecz z jego systemem. Zachodziło pytanie, czy w Austryi ma rządzić parlament, czy samowola ministra, — prawo, czy gwałt, — lud, czy policya. Hr. Badeni w swoim czasie jako namiestnik Galicyi oświadczył sejmowi lwowskiemu: „Ja się i bez Panów obejdę.“ To był jego system, który później jako prezydent ministrów zamierzał narzucić całej Austryi, — jego „żelazna ręka,“ którą spodziewał się zdusić wszelkie objawy wolnościowe. To, co przed kilku laty ujść mogło bezkarnie w kraju analfabetów, w Galicyi, jest jednakowoż niemożliwem w Austryi. Gdy hr. Badeni jechał do Wiednia, powiedzieliśmy mu na drogę, że w Wiedniu musi się ucywilizować, że tam jego „żelazna ręka“ na nic mu się nie zda, że albo będzie rządził konstytucyjnie, albo lud zmusi go do ustąpienia. Hr. Badeni nie odstąpił jednak od swego systemu, którego jaskrawym wyrazem są osławione „wybory galicyjskie“; brutalny gwałt usiłował zastosować jako metodę rządzenia w całem państwie austryackiem. To też nie minęło go przeznaczenie.

Hr. Badeni złożył godność prezesa ministrów. Musiał ją złożyć, mimo, że dopiero przed dwoma tygodniami oświadczył stanowczo i hardo w Izbie posłów, iż mu się ani śni o ustąpieniu.

Dufał on w swoję większość parlamentarną. Wierzył on, że przy pomocy zgrai mameluków, która dzięki dzisiejszej niesprawiedliwej ustawie wyborczej stanowi obecnie większość w Radzie państwa, uda mu się zdeptać interesy i dążności większości ludu. Kazał więc tej większości parlamentarnej nie oglądać się na żadne ustawy, na żadne względy przyzwoitości. Kazał jej wybrać takiego prezydenta Izby poselskiej, któryby dał się użyć do wszelkich gwałtów. Posłuszna prawica wybrała prezydentem Abrahamowicza, wiceprezydentem znikczemniałego młodoczecha Kramarza. Gwałt, łamanie ustaw zasadniczych zaczęły święcić orgie w Radzie państwa.

Ale zapomniał hr. Badeni, że poza murami parlamentu jest jeszcze **lud**, z którym jest trudniejsza sprawa, aniżeli z garstką opozycyjnych posłów...

Obstrukcya była parlamentarną walką, z systemem hr. Badeniego. Za pomocą obstrukcyi chcieli go opozycyjni posłowie zmusić do ustąpienia. Parobek Badeniego Abrahamowicz począł więc opozycyę pozbawiać wszystkich najlegalniejszych środków obstrukcyjnych. Raz poraz łamał bezczelnie regulamin obrad, by tylko uniemożliwić akcyę obstrukcyjną. Ale parlamentaryzm dopóty jest możliwy, dopóki szanują go obie strony. Z chwilą, gdy Abrahamowicz podeptał wszelkie formy parlamentarne, dał i opozycyi zupełne prawo do porzucenia parlamentarnej drogi. Opozycyi pozbawionej wszelkich środków legalnej obrony, pozostawały tylko krzyki i hałasy. Jedyną odpowiedzią na gwałt, jest gwałt. Gdy wbrew regulaminowi pozbawiono opozycyę imiennych głosowań, nie pozostcwało jej nic innego, jak czynnie zaprotestować przeciw temu pogwałceniu, i wszelkimi środkami niedopuścić do dalszych obrad, dopóki łamanie regulaminu nie zostanie usunięte. W obronie swego gwałtu wyruszyła teraz prawica, opadła posłów opozycyjnych i rzuciwszy się na nich z pięściami — po kilku na jednego — zbiła ich w okropny sposób. Pięść zapanowała nad prawem.

Ta brutalna bitwa na środowem posiedzeniu Izby poselskiej, te „bohaterstwa“ młodoczechów i Potoczków oznaczały zupełne podeptanie parlamentaryzmu przez zgraję parobków Badeniego, gotowych do wszelkiego bezprawia. Czuli oni jednak dobrze, że wprowadziwszy do parlamentu prawo pięści, dali temsamem opozycyi prawo odwetu. Trzeba więc było za wszelką cenę zrobić ją nieszkodliwą. Na raz obranej drodze gwałtu nie można się wstrzymać, bo każdy gwałt nowe rodzi gwałty. Wprowadziwszy już raz do parlamentu pięść, musiano za nią wprowadzić i policzki, zmusiwszy opozycyę do czynnej obrony, musiano pomyśleć o wyrzuceniu jej z parlamentu. Do tego miał posłużyć wniosek Falkenhayna, który był bezczelnem zgwałceniem ustaw zasadniczych. Policya w parlamencie, — to wprost zniesienie nietykalności poselskiej, która jedynie daje parlamentowi niezależność od rządu. Prawo wykluczenia posłów przez prezydenta i większość — to postawienie woli kliki rządowej ponad wolą wyborców, tą najwyższą wolą w państwie konstytucyjnem; wyborcy wysyłają posła do parlamentu, a tu wyrzucają go stamtąd! To jest już wprost podeptaniem prawa wyborczego, wszelkich podstaw konstytucyi. Mimo tej jaskrawej sprzeczności z ustawami zasadniczemi poddał Abrahamowicz ten wniosek pod głosowanie, nie dopuszczając do dyskusyi nad nim (nowy gwałt!) a lokajska większość uchwaliła go. Cały ten wniosek, jego uchwalenie i sposób uchwalenia był jednem wielkiem bezprawiem. Z chwilą, gdy Abrahamowicz wprowadził go w życie, (zanim jeszcze został urzędownie ogłoszony i zanim wogóle stał się ustawą, co znowu było nadużyciem!) z tą chwilą ustała wszelka legalność, z tą chwilą parlament przestał być parlamentem!

Wobec tego posłowie socyalno-demokratyczni nie mogli postąpić inaczej, jak postąpili. W obronie konstytucyi, chwycili się najostrzejszego środka: spędzili prezydyum przemocą i owładnęli Izbą. Abrahamowicz i Kramarz zawezwali policyi. Jednego po drugim wynosiła policya posłów socyalno-demokratyczn. z parlamentu na ulicę.

Ale temsamem przeniesiono też całą walkę z parlamentu na ulicę. To pogwałcenie posłów socyalno-demokratycznych odbiło się głośnem echem w masach ludności całego państwa. Lud wyruszył na ulice, by zademonstrować przeciwko temu oodeptaniu konstytucyi. Po „rewolucyi“ w parlamencie ukazały się pierwsze zapowiedzi rewolucyi na ulicy. Przeniesienie tej walki z parlamentu na ulicę jest zasługą socyalnych demokratów.

Zgromadzenia i demonstracye w Wiedniu i w miastach prowincyonalnych były głosem ludu, wołającym: „Precz z Badenim!“ A hr. Badeni nie był na szczęście jeszcze taką potęgą, by dla jego osobistego interesu wolno było bezkarnie zawieszać konstytucyę i drażnić lud. „Argument z ulicy“ był tu jedynym argumentem. Hr. Badeni ratował się rozpaczliwie; kazał konfiskować gazety, rozwiązywać zgromadzenia, rozpędzać demonstracye. Drobne te szykany znikały jednak poprostu wobec ogromu ruchu, jaki zwłaszcza ogarnął stolicę państwa.

Wyrzucenie posłów socyalno-demokratycznych przy pomocy policyi — zmobilizowało cały Wiedeń. Cała ludność — a na jej czele robotnicy i studenci — stanęła do walki. Od marca 1848 r. nie widziano w Wiedniu takiego ruchu, któryby ogarnął cały lud i tak wstrząsnął całem miastem. Ulice, place, lokale publiczne zaroiły się ludnością a wszędzie kotłowało wzburzenie. Nadzwyczajne wydania gazet rozchwytywano tysiącami. Zakaz kolportaży faktycznie przestał istnieć, setki kolporterów przebiegało ulice, głośno wywołując treść pisma. Cały Wiedeń był widownią jednej wielkiej demonstracyi ludu. To zachowanie się ludu przycisnęło do muru antysemitów, którzy widząc swą popularność zagrożoną, w ostatniej chwili pod naporem usposobienia ludności byli zmuszeni zająć również stanowisko opozycyjne. Ale poznano się na farbowanych lisach. To też obok okrzyków „Precz z Badenim!“ górujących nad całem miastem, coraz silniej podnosił się okrzyk „Precz z Luegerem!“

Już to samo stanowi znaczną część imponującego zwycięstwa socyalnej demokracyi. Nawet szowinizm niemiecko-narodowy został przełamany; posłów socyalno-demokratycznych Polaka, Czecha i Żyda obnoszono na rękach wśród wiwatów całej ludności, która ujrzała w socyalnych demokratach jedynych prawdziwych, szczerych i dzielnych obrońców wolności.

Naprężenie ogólne, wzrastało z każdą chwilą. W niedzielę olbrzymie demonstracye ludu stawały się coraz groźniejsze. Wobec tego hr. Badeni wreszcie przekonał się, że nie pozostaje dla niego żadne inne wyjście, jak ustąpienie przed wolą ludu.

W niedzielę popołudniu podał się hr. Badeni wraz z całym gabinetem do dymisyi, a cesarz dymisyę przyjął.

Do jakiego stopnia doszło wzburzenie ludu, świadczy fakt, że rząd widział się zmuszonym dla uspokojenia ludności wydać w niedzielę popołudniu, dwa nadzwyczajne dodatki do dziennika urzędowego, donoszące o odroczeniu parlamentu i o dymisyi Badeniego, polecić policyi rozdanie tych dodatków po mieście i ogłaszanie tłumom, że gabinet hr. Badeniego upadł.

Jeszcze żaden minister w Austryi, nie skończył tak nędznie, nie upadł wśród tak powszechnej i jednomyślnej radości ludu, z takim wstydem i hańbą.

Upadek hr. Badeniego jest zasługą socyalnych demokratów i ich zwycięstwem.

Zwyciężyło tu prawo nad gwałtem, konstytucya nad absolutyzmem. Jakkolwiek wiemy dobrze, że rząd, który nastąpił po hr. Badenim, będzie stał tak samo po stronie klasy posiadającej i wrogo się będzie odnosił do interesów i dążeń robotników, to jednak nie zmniejsza to znaczenia tego zwycięstwa. Poszedł sobie precz Badeni, a to radością i dumą napawa serca wszystkich, którzy miłują wolność, a nienawidzą ucisku. Z Badenim znikło w Austryi widmo najstraszniejszej reakcyi, to też z jego upadkiem odetchnęła cała ludność.

* * *

Oto szczegóły tej walki:

Wniosek Falkenhayna.

Bitkę na środowem posiedzeniu parlamentu postanowiła prawica wyzyskać dla siebie. We czwartek udzielił Abrahamowicz — wśród nieustannych krzyków ze strony opozycyi — głosu posłowi hr. Falkenhaynowi, byłemu ministrowi rolnictwa i górnictwa. Jego to wybrała prawica do postawienia wniosku, który miał podeptać najbardziej zasadnicze postanowienia konstytucyi. „Oto minister, którego ręce krwią zbroczone! Morderca z Falknowa i Ostrawy!“ zawołali nasi posłowie Daszyński i dr. Verkauf, gdy Falkenhayn zaczął mówić. Istotnie za czasów swego ministerstwa okazał się on najzaciętszym wrogiem robotników. On to ma na sumieniu strzelanie do strejkujących górników w Falknowie i Ostrawie; wszelkiemi siłami opierał się on wprowadzeniu 4-godzinnej szychty w górnictwie i reformie kas brackich i przewlekał ustawę o inspektorach górniczych, wskutek czego stał się winowajcą strasznej katastrofy kopalnianej w Karwinie w r. 1895. Młodoczeski poseł Kaizl nazwał go wówczas w parlamencie człowiekiem „bez sumienia“, a gdy Falkenhayn kpił z nieszczęścia, które pochłonęło życie 50 górników, cytując im pobożne zdania, wtedy młodoczesi przerywali mu pełnymi oburzenia okrzykami.

Ten Falkenhayn, poseł garstki górnoaustryackiej szlachty, postawił teraz wniosek, by Izba bez dyskusyi uchwaliła: 1) prezydent ma prawo wykluczyć posła na 3 posiedzenia, a Izba na 30 dni z utratą dyet poselskich; gdyby poseł wykluczony nie chciał opuścić sali, ma pezydent prawo użyć organów wykonawczych do wyrzucenia go; przez czas wykluczenia nie śmie poseł wykluczony znajdować się w obrębie budynku parlamentarnego; 2) rząd ma dostarczyć prezydyum Izby organów wykonawczych (policyi) dla utrzymania porządku; 3) o ile te postanowienia nie zgadzają się z przepisami obecnego regulaminu, mają te ostatnie być zniesione aż do uchwalenia nowego regulaminu obrad.

Wniosek ten od początku do końca jest pogwałceniem ustaw zasadniczych i regulaminu. Paragraf 80 regulaminu obrad Izby poselskiej powiada: „Wnioski o zmianę regulaminu muszą zostać poddane osobnej debacie i uchwale. Przy takich wnioskach jest wszelkie skrócone postępowanie niedozwolone“. Wniosek Falkenhayna nie mógł więc nawet być traktowany jako nagły. Musiałby przejść przez trzy czytania, a więc uchwalenie go bez dyskusyi było nielegalne w najwyższym stopniu. Wniosek ten jest dalej sprzeczny z ustawami. Paragraf 1 ustawy o regulaminie parlamentu i paragraf 58 ustawy wyborczej orzekają, że każdy poseł zaopatrzony certyfikatem wyborczym ma prawo zasiadania i głosowania w Radzie państwa, dopóki jego wybór nie zostanie unieważnionym. Punkt 1 ustawy o dyetach i kosztach podróży posłów powiada wyraźnie, że przez czas trwania sesyi każdy poseł ma otrzymywać 10 złr. dziennie. W końcu na podstawie artykułu X. ustawy zasadniczej musi każda ustawa być uchwaloną przez Izbę posłów i Izbę panów, otrzymać sankcyę cesarską i być urzędowo ogło-

szoną w dzienniku praw państwa, ażeby mogła obowiązywać. A ustawa zabezpieczająca każdemu posłowi prawo zasiadania i głosu w parlamencie jest wydane przez cesarza za zgodą obu Izb i ogłoszona w nrze 14 dziennika praw państwa. Co ustanowił cesarz za zgodą obu Izb, tego nie może obalić większość Izby polelskiej zwykłą uchwałą. Wniosek Falkenhayna był więc nietylko naruszeniem ustaw, ale i praw korony.

Mimo całej nielegalności tego wniosku poddał go Abrahamowicz odrazu pod głosowanie. W ogólnym hałasie nikt nawet nie słyszał, co Abrahamowicz mówi, ale prawica już z góry się ułożyła, że za wnioskiem Falkenhayna będzie głosowała przez powstanie, więc na dany znak powstali panowie z prawicy, a Abrahamowicz ogłosił wniosek za przyjęty.

Posłowie opozycyjni, oburzeni do żywego tym zamachem na konstytucyę, rzucili się na prezydyum i rozpoczęli tak burzliwe sceny, że Abrahamowicz musiał zamknąć posiedzenie.

* * *

Za wnioskiem Falkenhayna głosowało naturalnie koło polskie, niemieccy klerykali i młodoczesi, ci sami młodoczesi, którzy przed dwoma laty napiętnowali Falkenhayna, jako człowieka „bez sumienia“. Za tym wnioskiem, stanowiącym wprost zamach na konstytucyę, głosowali także **stojałowszczycy**. Dr Danielak obiecywał swym wyborcom na sejmiku w Krakowie, że będzie nieubłaganie zwalczał hr. Badeniego i bronił wolności i praw ludu. Pod temi hasłami wybrał lud tych sześciu posłów, którzy go teraz haniebnie zdradzili. Przyłożyli oni rękę do zamachu na konstytucyę — w obronie Badeniego!

Dowiadujemy się z kół poselskich, że **dr. Danielak umawiał się z Kołem polskiem o głosowanie nad wnioskiem Falkenhayna**. Stojałowszczycy głosowali **za** wnioskiem, co było możebnem tylko za poprzedniem porozumieniem się, bo w Izbie absolutnie **nikt** słowa nie słyszał i słyszeć nie mógł z tego, co mówił Falkenhayn lub Ahrahamowicz. Stojałowszczycy okazali się nikczemnymi parobkami szlachty i lud, który ich wybierał, porachuje się z nimi.

* * *

Wobec powyższej uchwały większości, która sama w sobie nieważna, miała na celu założenie opozycyi kagańca na usta, postanowiły stronnictwa niemieckiej opozycyi burżuazyjnej urządzić t. zw. abstynencyę, tj. nie brać udziału w obradach parlamentu. Związek posłów socyalno-demokratycznych powziął jednak wprost przeciwną tej niemęskiej polityce uchwałę: 1. Przeciwko wrzekomo uchwalonemu przez Izbę wnioskowi Falkenhayna na wszelki sposób zaprotestować. 2. Nie zważając na to, czy inne stronnictwa opozycyjne opuszczą Izbę, czy nie, pod każdym warunkiem pozostać w Izbie na stanowisku, na którem ich wyborcy postawili.

* * *

Odpowiedź socyalnych demokratów.

W myśl tej uchwały odpowiedzieli też posłowie socyalno-demokratyczni na piątkowem posiedzeniu Izby na nikczemny gwałt, zadany przez prawicę parlamentaryzmowi i konstytucyi. Galerye były przepełnione publicznością a tłumy zgromadziły się przed parlamentem. Wejścia do parlamentu i podwórza tegoż były obsadzone policyą.—Socyalno-demokratyczni posłowie stanęli rzędem przed ławą ministrów, a gdy Abrahamowicz ukazał się na trybunie prezydyalnej zawołali: Precz! Abrahamowicz począł dzwonić, ale w tej chwili przeskoczył poseł tow. Berner ławę ministrów, stanął koło Abrahamowicza, zrzucił ze stołu prezydyalnego dzwonek i papiery i uderzył Abrahamowicza, którego w tej chwili reszta socyalnych demokratów otoczyła i spędziła z trybuny prezydyalnej. Trzech młodoczechów poskoczyło mu na pomoc, rzuciło się na Bernera i bijąc go pięściami po głowie, wywlokło z sali.

Tymczasem zajął tow. Daszyński miejsce prezydenta. Ministrowie i prezydenci uciekają z sali. „Wszyscy jesteście łajdakami, lotrami!“ — zagrzmiało za nimi. Pos. Berner wrócił do sali, witany owacyjnie. Za chwilę powrócił też wiceprezydent Kramarz i usiłował pertraktować z socyalnymi demokratatami. Tow. Daszyński oświadczył mu: „Ustąpimy tylko przemocy!“ Kramarz wyszedł.

Policya w parlamencie.

W tej chwili nastąpiło to, w co do ostatniej chwili nie wierzono. Oddział policyi (około 100) z nadkomisarzem na czele wkroczył do sali, powitany okrzykami: „Precz! To jest złamanie konstytucyi!“. Młodoczesi witają wejście policyi szalonymi oklaskami. Policyanci otoczyli prezydyum i ławę ministrów i zaczęli posłów socyalno-demokratycznych jednego po drugim ściągać z trybuny. Najpierw pochwycili posła tow. Cingra, rzucili go na ziemię i zwlekli po stopniach trybuny. Głośne oburzenie towarzyszyło temu brutalnemu gwałtowi. Tak samo postąpili policyanci z resztą posłów socyalno-demokratycznych. Ostatnim, którego policyanci, mimo oporu, wynieśli ze sali, był tow. Daszyński. Dwóch ajentów policyjnych z orzełkami na klapach „urzędowało“ podczas tego w sali.

Po chwili ukazali się na nowo w sali wyrzuceni posłowie socyalno-demokratyczni, powitani grzmiącą owacyą drugiej galeryi, którą z tego policya opróżniła.

Tymczasem w sali wrzała dalej burza. Poseł tow. Resel dzwonił nieustannie przyniesionym ze sobą dzwonkiem. Inni gwizdali. Poseł dr. Lecher (niem. liberał) wołał: „My wszyscy jesteśmy zas...cami, tylko socyalni demokraci są mężczyznami!“

Wykluczenie posłów.

Wreszcie powracają ministrowie; koło ławy ministrów stoi ajent policyjny. Abrahamowicz ukazuje się na trybunie prezydyalnej wśród okrzyków: „Nikczemny łajdak! Łotr! Precz z nim! Precz ze zdrajcą!“. Abrahamowicz chce coś mówić, ale go nie słychać. Dyktuje więc coś stenografom. Wtem wchodzą dwaj komisarze policyi, porozumiewają się z Abrahamowiczem i na rozkaz tegoż każą policyantom wyprowadzić Wolfa. W czasie tego opuścili ministrowie i prezydent salę.

Po przerwie usiłował Abrahamowicz znowu rozpocząć posiedzenie, ale piekielna wrzawa nie ustawała. Ponad hałasem górował olbrzymi głos tow. Daszyńskiego, który wołał na Abrahamowicza: „Zbrodniarzu!“ Za to wykluczył go Abrahamwicz na trzy posiedzenia. Komisarz policyi zbliża się do tow. Daszyńskiego, który woła: „Ustąpię tylko przemocy! 23.000 wyborców mnie tu przysłało, nikt nie śmie mnie stąd wydalać!“ Policyanci wyprowadzają go przemocą.

Następnie zostali wykluczeni i wydaleni Schönerer i po kolei posłowie socyalno-demokratyczni: Józef Steiner, Resel, Berner, Hybesz, Rieger, Schrammel, dr. Verkauf, Kozakiewicz i Zeller. Potem o godz. 2 popoł. zamknął wiceprezydent Kramarz posiedzenie.

* * *

Demonstracye.

Wieść o tych gwałtach wzburzyła całe miasto. Walka przeniosła się z parlamentu na ulicę. Na uniwersytecie zgromadziło się około 4.000 studentów, którzy owacyjnie powitali nadchodzących pokaleczonych przez policyę posłów tow. dra Verkaufa i Cingra. Następnie ruszyli studenci przed parlament, gdzie spotkali się z tłumem robotników. W walce o wolność zbratali się studenci z robotnikami.

Całe popołudnie i wieczór wrzał Wiedeń od demonstracyjnych pochodów, które co chwila usiłowała rozpędzać piesza i konna policya. Nad całem miastem rozbrzmiewały okrzyki: „Precz z Badenim!“ „Precz z Abrahamowiczem!“

Na wieść o powyższych gwałtach parlamentarnych takie samo wzburzenie umysłów zapanowało w Gracu. Wieczorem urządził 30-tysięczny tłum demonstracyę. Wybito szyby w redakcyach pism klerykalnych i antysemickich. Oddział piechoty bośniackiej rozpędził demonstrantów; aresztowano kilkudziesięciu robotników i studentów, raniono jednego robotnika.

* * *

Takie usposobienie ludności zmusiło i wiedeńskich antysemitów do zmiany frontu. Lueger spostrzegł, że z Badenim źle, więc jego przyjaźń nie na wiele się już mu przydać może; z drugiej zaś strony widział, że popularność antysemitów jest przez ich dotychczasowe przychylne rządowi stanowisko stanowczo zachwiane. Wobec tego uchwalili antysemici na posiedzeniu rady miejskiej, (w której mają większość), protest przeciwko rządowi Falkenhayna. Konieczność zmusiła ich przyłączyć się do opozycyi.

* * *

Ostatnie posiedzenie.

Wykluczenie 11 posłów socyalno-demokratycznych oraz Wolfa i Schönerera na nic się nie przydało. Gdy w sobotę Abrahamowicz usiłował otworzyć posiedzenie Izby poselskiej, niewykluczeni posłowie socyalno-demokratyczni tow. Kiesewetter i dr. Jarosiewicz przy pomocy posłów opozycyjnych i antysemitów, okrzykami niedopuścili do otwarcia posiedzenia. Wrzask i hałas były nie do opisania. Jeden z posłów przyniósł ze sobą trąbę i trąbił nieustanie; inni gwizdali. Poseł Jarosiewicz wołał do Abrahamowicza: „Oto komendant, który kazał strzelać do galicyjskich chłopów, krew ich broczy twoje ręce, morderco! Hańbę przynosisz idei słowiańskiej! Gnębisz wszystkie narody!“ Abrahamowicz był zmuszony przerwać posiedzenie.

W czasie przerwy ukazał się w sali Wolf, który się dostał do parlamentu bocznemi drzwiami. Opozycya i galerya przyjęły go owacyjnie. Ale po chwili aresztowali go dwaj komisarze przy pomocy policyantów mimo oporu ze strony Wolfa i posłów opozycyjnych. Wyprowadzono go przed parlament i wsadzono gwałtem do doróżki. Wolf wyskoczył drugiemi drzwiami, policya pochwyciła go i osadziła napowrót w doróżce. Dwóch ajentów odwiozło go na dyrekcyę policyi. W południe został odstawiony do sądu karnego i osadzony w areszcie śledczym. To było już jaskrawem podeptaniem nietykalności poselskiej.

Tymczasem zjawili się przed parlamentem wykluczeni posłowie socyalno-demokratyczni, domagając się wpuszczenia. Nie wpuszczono ich jednak. Zebrane przed parlamentem tłumy podniosły w górę tow. Daszyńskiego i obnosiły go na rękach, dopóki ich nie rozpędziła konna policya.

Podczas tego zamknął Kramarz posiedzenie rady państwa wobec niemożności obradowania przy piekielnych hałasach ze strony opozycyi.

Demonstracye sobotnie.

Rewolucyjny nastrój opanował całe miasto. Kilka tysięcy studentów urządziło demonstracyę; przyszło do starcia z policyą, która dobyła szabel. Popłynęła krew, raniono kilka osób.

Dzienniki wydały popołudniu nadzwyczajne wydanie, zawierające opis wypadków dnia. Wszystko wyglądało jak w przededniu rewolucyi. Na ulicach pojawił się nieznany dotąd typ: kolporterzy gazet. §. 23 przestał faktycznie istnieć, nikt nań nie zważał! Najgoręcej był rozchwytywany nadzwyczajny dodatek do socyalistycznej *Arbeiter-Zeitung*, którego sprzedano 38 tysięcy egzemplarzy, zanim nadeszła konfiskata.

Wieczorem zebrały się tysiączne tłumy przed nadwornym teatrem, które z okrzykiem: „precz z Badenim!“ udały się przed pałac ministerstwa spraw wewnętrznych i urządziły tu Badeniemu kocią muzykę. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Ostre okrzyki dawały się słyszeć przeciwko Luegerowi i antysemitom, piętnujące ich tchórzliwe zachowanie się.

* * *

W Gracu odbyła się dnia tego wieczorem druga demonstracya. Znowu bośniackie wojsko natarło na damonstrantów i dało ognia. Dwóch demonstrantów padło trupem, sześciu odniosło rany.

W Pradze przyszło również wieczorem do starcia z policyą.

Historyczna niedziela.

Dzień 28 listopada pozostanie dniem pamiętnym w dziejach ludów austryackich i partyi socyalno-demokratycznej. Robotnicy pokazali światu, jaką jest ich potęga, poruszyli spokojny lud wiedeński, demonstrowali na ulicach i — odnieśli zwycięstwo. Był to dzień radości i wesela.

Zgromadzenia ludowe.

Dziewięć wielkich zgromadzeń robotniczych, odbytych przedpołudniem, zaprotestowało energicznie przeciw niesłychanym gwałtom Badeniego i jego służalców. Wszyscy mowcy uderzali gwałtownie na rząd, wskutek czego siedm zgromadzeń rozwiązali komisarze policyjni. Na zgromadzeniach panował nastrój rewolucyjny. Lud gotów był do wszystkiego... Dziesiątki tysięcy ruszyły z lokalów zgromadzeń przed parlament.

Demonstracya studentów.

Już w sobotę uchwalili studenci uniwersytetu wiedeńskiego demonstracyjnie oczekiwać powracających ze zgromadzeń robotników. Od 9 zrana na Ringstrasse, niedaleko parlamentu, tłumy studentów niemiecko-narodowych, włoskich i socyalno-demokratycznych wzrastały coraz bardziej, witały nadchodzących z ratusza posłów opozycyjnych Grossa i Funkego. Policya usiłuje ich prowokować, ale napróżno. Powoli łączą się z nimi nadchodzący z różnych stron robotnicy. Obok pieśni narodowo-niemieckiej rozlega się pieśń pracy.

Na Ringstrasse.

50.000 do 60.000 robotników, studentów i mieszczaństwa zgromadziło się na Ringstrasse przed parlamentem. Robotnicy witali dzielnych studentów, ci odpowiadali okrzykakami: „niech żyje lud“. Wszyscy razem śpiewają pieśni rewolucyjne i wznoszą okrzyki: „Precz z Badenim!“, precz z Abrahamowiczem“, niech żyje nietykalność poselska“, poczem entuzyastyczne wiwaty na cześć posłów socyalistycznych i uwięzionego Wolfa, konstytucyi i brater-

stwa ludów. Głośny, namiętny koncert demonstracyjny rozlega się po wszystkich okolicznych ulicach. Na dachu wagonu tramwajowego zjawia się poseł tow. Zeller: nowe wiwaty i owacye. Ze strony uniwersytetu nowe tłumy podnoszą w górę posła, tow. dra Verkaufa. Jakiś towarzysz wznosi na tramwaju czerwoną chorągiew, policya zrzuca jego i chorągiew i ratuje państwo austryackie; tak samo czyni z czerwonemi szarfami i laurowemi wieńcami, wożonemi w doróżce. Przed Burgteatrem znowu witają tłumy dzielnego tow. Schuhmeiera.

Huzarzy badeniowscy nadchodzą.

Godzina $11^{3}/_{4}$. Przybywają huzarzy na koniach. Strach paniczny ogarnia masy, a piesza i konna policya, dotychczas dość spokojna, nabiera szatańskiego humoru. Z dobytemi szablami uderzają policyjanci konni na zgromadzonych. Wnet też padają **pierwsze krwawe ofiary** ich brutalności. Jeden zraniony kopytami końskiemi, drugiemu szabla potłukła cylinder i zraniła w głowę, inny przejeżdza z okrzykiem hurra sędziwego jakiegoś mężczyznę i kobietę. Przez dziesięć minut trwa ten atak policyjny, który kosztował czterech rannych; nareszcie wskutek wyższego polecenia cofają się i zaprzestają prowokacyi.

Demonstracya przed sądem krajowym.

O 12 godzinie 6000 osób, mianowicie studentów i innej publiczności, zgromadziło się przed sądem krajowym, gdzie siedział poseł Wolf w areszcie śledczym. Rozlegają się wołania: „Wypuścić Wolfa! wsadzić Badeniego i Luegera!“. Demonstracya zakończyłabz się spokojnie, gdyby nie nowy gwałt policyi, która pod przewodnictwem Angera, (wiedeńskiego Banacha), galopem napadla na tłum i to z takim impetem, że siedm koni policyjnych upadło. Każdy nowy napad wywołał nowe rozgoryczenie i dopiero oddział huzarów wzmocnił zagrożoną policyę.

Ustąpienie Badeniego.

O godzinie wpół do drugiej po południu cofają się huzarzy z ulic, przywróciwszy „porządek“. Ale liczba demonstrantów wzmaga się znowu. Wszystko omawia gorączkowo zajścia przedpołudniowe i możliwy ich wpływ na stanowisko gabinetu. W tem gruchnęła wieść, że Badeni upadł! Początkowo nikt nie wierzy. Ale koło 4 ogłasza Lueger ze swego powozu, że cesarz przyjął dymisyę ministerstwa Badeniego. Chce w ten sposób odzyskać straconą wskutek ostatnich haniebnych występów w parlamencie popularność, ale się myli; nie chodzi o to ludności, kto ogłasza upadek tego rządu, ale o to, że rząd rzeczywiście upadł. Policya zupełnie inna, niż zrana, ani jedno kopyto końskie nie dotyka demonstranta, owszem niezwykle grzecznie rozmawiają policyanci z studentami i robotnikami. Co więcej, jedni z nich wygłaszają przemowy do ludu i uwiadamiają o dymisyi ministerstwa, inni **przekraczają publicznie § 23 ust. pras.** i kolportują nadzwyczajny dodatek do wiedeńskiego pisma urzędowego *Wiener Zeitung* ogłaszający tę wiadomość.

Kocia muzyka przed pałacem Badeniego.

Z pośród tłumów, stojących przed parlamentem, wyłania się wielka część demonstrantów, szereguje się i rusza ku Judenplatz, gdzie mieści się pałac ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym mieszka Badeni; za tłumem zdąża policya, która część rozprasza. Część jednak idzie dalej i gromadzi się na wielkim placu, wznosząc okrzyki i wyprawiając kocią muzykę. Ale już policyanci są na miejscu i bijąc, machając szablami i aresztując, rozpędzają brutalnie tłumy.

Demonstracya w teatrach.

Na popołudniowem przedstawieniu w teatrze nadwornym przyszło również do demonstracyi. W sztuce „Król Henryk VI“ Szekspira, w chwili, gdy aktor zawołał: „Dzielny naród nie potrzebuje policyi“, rozległy się nagle wśród publiczności burżliwe oklaski. Przedstawienie przerwano i dopiero po pięciu minutach rozpoczęto je na nowo. Podobna scena odbyła się w teatrze ludowym podczas sztuki Burckhardta p. t. „Wybór burmistrza“.

Wieczorom nowe zwycięstwo „ulicy“ wzbudziło nowy zapał: posła Wolfa wypuszczono na wolność!

Studenci a rektor.

Rektor uniwersytetu wiedeńskiego, Toldt miał w sobotę popłudniu przemowę do studentów, w której zawiadomił ich, że zarządził zamknięcie uniwersytetu na czas rozruchów, zapewnił, że policya przyobiecała nie przestąpić bram uniwersyteckich; w niedzielę jednak na nowo otwarto uniwersytet. Rektor przyrzekł studentom, że profesorzy uniw. zawsze pójdą ręka w rękę z akademikami, gdzie chodzić będzie o obronę gwałconego prawa i że z największą łagodnością postąpi sobie z tymi, co do których otrzyma doniesienie z policyi.

Na prowincyi

odbyły się również we wszystkich znaczniejszych miastach demonstracye. W Gracu, gdy nadeszła wiadomość o upadku Badeniego, iluminowano wieczorem miasto. W Bernie kilkotysięczny tłum oczekiwał tow. dra Adlera z Wiednia, który przemówił na zgromadzeniu, poczem urządzono kocią muzykę młodoczeskiemu posłowi Stranskiemu.

W Krakowie kilkatysięcy ludzi oczekiwało na dworcu kolejowym tow. Daszyńskiego. Gdy się ukazał, podniesiono go w górę i odprowadzono, śpiewając „Czerwony sztandar“ na zgromadzenie do Schönberga. Sala była przepełniona, tłum zapełniał podwórze i ulicę, nie mogąc się już dostać do środka. Zgromadzenie zagaił owacyjnie witany tow. Daszyński, przewodniczącym obrano tow. Sułczewskiego. Następnie wśród ciągłych oklasków omawiał tow. Daszyński obecną sytuacyę polityczną.

Mowca zaznaczył stanowisko wrogie socyalnych demokratów wobec rządu hr. Badeniego, na którego sumieniu ciężyły wybory galicyjskie — te 300 z górą lat ciężkiego więzienia, jakie lud polski i ruski za wykonywanie swych praw wyborczych otrzymał; to nie drobnostka, nad którą przejśćby można do porządku. Taki rząd zawsze zwalczać winien poseł ludowy. Obowiązek gwałtownej walki z rządem tem był silniejszy i większy, iż Badeni bynajmniej nie starał się zainicyować jakiejś dodatniej pracy. Rozbudziwszy namiętności narodowe, zamiast je uśmierzać, wszelkich w mocy dlań będących środków używał, by ten ogień sporów i walk narodowościowych podsycać i utrzymywać. Zakazy zgromadzeń, prześladowania posłów opozycyjnych, łamanie ustaw z pomocą słynnego Abrahamowicza, — to wszystko składało się na policyjną duszę hr. Badeniego. W tych warunkach ugoda z Węgrami, dla której dokonania Badeni został właściwie powołany do Wiednia, musiała być tą twierdzą, na którą należało opozycyi przypuścić szturm i obalić ją, a z nią i Badeniego. Gdy rząd widział, że nie przełamie tak łatwo opozycyi, chwycił się środka skutecznego: gwałtu i bezprawia. Stary łotr, hr. Falkenhayn postawił wniosek w Izbie, by prezydentowi dać prawo wyrzucania posłów opozycyjnych, a w razie oporu, by ich policyą z parlamentu wyrzucić. Wniosek ten bez rozpraw, wśród ogólnego hałasu i zamięszania został uchwalony. Abrahamowicz, jako prezydent oświadczył, że większość jest za nim. W ten sposób złamały rząd, większość i prezydyum w jednej chwili aż trzy ustawy zasadnicze. Na gwałt należało odpowiedzieć gwałtem. W następnym dniu posłowie socyalno-demokratyczni nie zezwolili na obrady, zdobyli szturmem prezydyum i oświadczyli, że jak długo nie zostanie cofniętym wniosek Falkenhayna, nie może być mowy o obradach spokojnych. Tow. Daszyński opisuje to pamiętne posiedzenie, gdy posłów ludowych policya z Izby wlokła na ulicę. Socyalni demokraci jednak porwali za sobą całą opozycyę, a co więcej, całą ludność. Wszyscy stanęli po ich stronie. „Ulica“ odezwała się i w całej Austryi na zgromadzeniach objawikno szczerą sympatyę dla posłów naszych. Prowizoryum ugodowe z Węgrami nie przyszło do skutku. Ale już dta ślepego nawet politycznie okazało się, że gabinet Badeniego musi runąć, że musi ustąpić przed wolą ludu, w obronie praw stającego — W płomiennych słowach zagrzewa w końcu tow. Daszyński do walki z tem, co złe, co interesom ludu na przeszkodzie stoi.

Na wniosek tow. Sułczewskiego uchwaliło zgromadzenie zupełne zaufanie dla posłów socyalno-demokratycznych, w szczególności dla tow. Daszyńskiego i zsolidaryzowało się z ich działalnością w Wiedniu.

Po zgromadzeniu ruszył tłum do rynku, śpiewając „Czerwony sztandar“ i wznosząc okrzyki na cześć posłów socyalno demokratycznych, a przeciwko Badeniemu.

We Lwowie urządzili studenci zgromadzenie w uniwersytecie, a robotnicy w Domu Robotniczym. Obie grupy następnie spotkały się ze sobą i wspólnie udały się do pasażu Hausmana, gdzie z balkonu Domu Robotniczego przemawiali robotnicy i studenci.

W Przemyślu odbyło się zgromadzenie demonstracyjne, na którem przemawiali tow. Rychlicki, Witold Reger, dr. Liebermann i Wityk.

W Jarosławiu przemawiał na zgromadzeniu tow. Schiffler.

* * *

Po zwycięstwie.

W poniedziałek wieczorem odbyło się we Wiedniu 11 zgromadzeń ludowych, na których proletaryat święcił swe zwycięstwo. Robotnicze dzielnice Wiednia iluminowano.

W podobny sposób uczczono ten dzień i w wielu miastach prowincyonalnych.

Nowe ministeryum.

Nowy gabinet został utworzony w następujący sposób: br. Gautsch, minister spraw wewnętrznych; hr. Welserheimb, minister obrony krajowej; Wittek, minister kolei; Böhm-Bawerk, minister finansów; Latour, minister oświaty Koerber, minister handlu; Ruber, minister sprawiedliwości; hr. Bylandt-Rheidt, minister rolnictwa. Jestto czysto urzędnicze ministerstwo, złożone z polityków partyjnych, ale z fachowców. Nie możemy jeszcze wiedzieć, czego się po niem spodziewać należy.

Obecna sytuacya.

Parlamentarna sytuacya nie o wiele się zmieniła. Prawica pobita na głowę, rozwścieklona swą klęską, zacietrzewiła się w uporze. Nietylko, że nie chce zmienić obecnego prezydyum, ale stoi uparcie przy wniosku Falkenhayna. Takie stanowisko prawicy jest zarzewiem nowej walki w parlamencie.

Związek posłów socyalno-demokratycznych uchwalił wydać manifest do wyborców, który ogłaszamy na czele numeru, oraz postawić w parlamencie wniosek, o wybranie komisyi z 36 członków dla wdrożenia śledztwa w sprawie ostatnich pogwałceń ustaw i posłów i obmyślenia środków satysfakcyi dla parlamentu za uczynioną mu hańbę.

Wykluczeui posłowie socyalno-demokratyczni nie otrzymali dyet za dni 26, 27 i 28 listopada i wnoszą z tego powodu skargę sądową.

KRONIKA.

Proces o wypoliczkowanie Ehrenberga odbędzie się w sobotę dnia 14 bm. o godzinie 10 rano w krakowskim sądzie karnym (św. Michała). Oskarżeni są tow. Teller i Zaczyński, oraz ekspresi Babraj i Koziarczyk o zbrodnię gwałtu publicznego z § 93 i tow. Kaczanowski o współwinę w tej zbrodni. Bronić będzie oskarżonych adwokat dr. Garfein.

Świętoszkowstwo Ehrenberga kończy się tam, gdzie zaczyna się — kieszeń. Dla tumanienia filistrów krzyczy on w niebogłosy, że jest obrońcą chrześcijaństwa. Obryzguje błotem socyalistów, udając wielkiego przyjaciela robotników. Jako „społeczny chrześcijanin“ nawołuje do święcenia niedzieli. Ale gdy w ubiegły poniedziałek, zamierzał wydać nadzwyczajny dodatek z sensacyjnemi wiadomościemi z Wiednia, kazał w niedzielę popołudniu czterem zecerom przyjść do roboty. Całe jego chrześcijaństwo i szumnie głoszone hasło święcenia niedzieli poszły w kąt wobec nienasyconej żądzy zysku tego oszusta, który nazewnątrz przywdziewa maskę świętoszka dla pokrycia swej prawdziwej fizyognomii rzezimieszka, nie cofającego się przed niczem dla miłego grosza.

Baczność! Tkacze! W niedzielę 5 bm. rozpoczyna się strejk w fabryce tałesów Lenkowicza w Krakowie. Robotnicy z tej fabryki w liczbie 10 zamierzają walczyć w obronie niesłusznie wydalonych towarzyszów. Towarzysze! Niechaj żaden z Was nie przyjmuje roboty u tego wyzyskiwacza przed ukończeniem strejku!

Komisarz przemysłowy w III. wydziale krakowskiego magistratu jest zakałą całej tej instytucyi. Na co tylko może się zdobyć nikczemna stronniczość, tego obrazem jest łajdackie postępowanie tego pana. We wszystkich sporach między majstrami a robotnikami, które ten pan rozstrzyga, wychodzą robotnicy tak naocznie pokrzywdzeni, że nasuwa się mimowoli myśl, iż ten pan jest albo skończonym łajdakiem i łapownikiem, albo nie ma wyobrażenia o ustawie przemysłowej ani też zdrowych zmysłów. Nie ma dnia, żeby do naszej redakcyi nie zgłaszali się robotnicy ciężko pokrzywdzeni salomońskimi wyrokami tego pana, który nie troszcząc się wcale o ustawę i sprawiedliwość, z reguły majstrom przyznaje sprawiedliwość. Wierzyćby się nie chciało, że coś podobnego może się dziać w urzędzie publicznym, gdyby nie rosnący ciągle szereg faktów. Wzywamy p. prezydenta, by przeprowadził surowe śledztwo dyscyplinarne, a my mu posłużymy dowodami.

Do świetnej c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. W Przemyślu nadano w niedzielę popołudniu następujący telegram do posła Kozakiewicza w Wiedniu:

„Lud miasta Przemyśla i powiatu zasyła Wam słowa czci i uznania za bohaterskie bronienie wolności ludu! Cześć Wam Kozakiewicz i Daszyński! Cześć za obronę ludu! Cześć i sława wszystkim posłom socyalistycznym! Tak wytrwajcie do końca! Lud z Wami!“

(*Podpisy.*)

Wieczorem urząd pocztowy cofnął telegram, zwracając nadawcy pieniądze z obtrąceniem sobie 25 ct. na koszta. Na żądanie tow. Witołda Regera, przysłano mu następujące pisemne wyjaśnienie:

Do Pana Witołda Regera w Przemyślu.

Telegram do „redakcyi *Arbeiterzeitung*, Wien, Jan Kozakiewicz“ do l. 2362 na dniu dzisiejszym tu nadany, został na mocy rozporządzenia św. c. k. Dyrekcyi telegraficznej we Lwowie l. 99268 z dnia dzisiejszego, jako do dalsoej wysyłki się nie kwalifikujący, wstrzymany.

Kwota 25 ct. została od uiszczonej przy nadawaniu należytości na podstawie § 18 regulaminu telegraficznego z r. 1891 potrąconą O czem się Pana zawiadamia.

C k. urząd pocztowy i telegraficzny.

Przemyśl dnia 27 listopada 1897. *Auerbach.*

To rozporządzenie świetnej ck. dyrekcyi jest nadużyciem tak jaskrawem, że słów nie znajdujemy na napiętnowanie go. Jestto tak bezczelne naruszenie ustawy (jeżeli się zważy zupełnie legalną treść telegramu), że podobne łajdactwo mogło się zdarzyć tylko w Galicyi. Znajdzie ono jeszcze swoj epilog w parlamencie.

Rachunki partyjne.

Fundusz prześladowanych. Do dnia 1 grudnia złożono: Dr L. 1·—, Dr. Tilles 1·—, Dr. I. 1·—, Dr. Merc 1·—, Dr. L. 1·—, Czerwony —·20. Tatar —·50, Karaś —·25, Kaługa —·10, Maurycy z pod „Nietoperza“ —·25, z fabryki Bańkowskiego —·30, Borowiecki za termin 3·—, Dr. Gr. 10·—, N. N. 3—, przez Ehrlicha —·65, Weisslitz 6·30; razem 29·55; poprzednio wykazano 107·92, razem 137·47. *S. Kurowski.*

Sprostowanie. W poprzednim wykazie zaszła pomyłka drukarska. Suma ogólna powinna wynosić nie 107·47, lecz 107·92, co każdy czytelnik na pierwszy rzut oka spostrzeże.

Stow. „Siła“, Rynek A—B, 43, I p. We wtorek 7 bm. o godz. 7 wieczór **odczyt.**

Stow. rob. budowlanych, Grodzka 34, II p. W niedzielę 5 bm. o godz. wpół do 11 przedpołudniem **odczyt.**

Stow. kobiet pracujących, Mikołajska 9. W niedzielę 5 bm. o godz. wpół do 12 przedpoł. **odczyt z doświadczeniami** pt, „Powietrze i woda“.

Stow. „Brüderlichkeit“, Dietla 38, II p. W sobotę d. 4 bm. o godz. 3 popoł. **odczyt** pt. „Zasady naukowego socyalizmu“.

Stow. przymusowe tow. ślusarskich. W niedzielę 5 bm. o godz. 3 popołudniu w sali rady miejskiej **walne zgromadzenie.**

Stow. rob. metalurgicznych, Rynek 43, I p. W niedzielę 5 bm. o godz. 7 wieczór **przedstawienie amatorskie,** potem **tańce.**

Stow. pomocników handlowych. W sobotę 4 bm. o godz. 7 wieczór w hotelu Kleina **uroczystość inauguracyjna** z zabawą tańcującą.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godz. 3 popoł. w sali redutowej starego teatru z porządkiem dziennym: Stanowisko socyalnej demokracyi wobec nowego rządu. Referent poseł tow. Daszyński.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Sułczewski.** Druk A. Słomskiego w Krakowie